Rok XII   Kraków-Podgórze, niedziela 7 grudnia 1913.   Nr. 282

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.) Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor 8.
Załączniki: Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 5 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340.
„Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Franciszek Smolka.



Ku czci Franciszka Smolki.

„Uważałbym się za wyrodnego syna Ojczyzny mojej, gdybym wahał się oświadczyć, że wspomnienie wielkiej przeszłości obudza w nas uczucie, że mamy i przyszłość przed sobą, że nas przenika silne przeświadczenie, iż wszyscy należymy do siebie, że zarówno nie możemy nie żywić współczucia wobec braci naszych z nad Wisły i Warty, jak nie możemy nie czuć, jeżeli ktoś kaleczy jaką część żywego naszego ciała. Gdybym mógł być tak podłym, by powiedzieć wam co innego, niż to, co czuję, musielibyście mną pogardzać... Wierzymy z Bogiem w sercu w ważne znaczenie dobrze wam znanej zwrotki, którą każdy ojciec przekazuje synowi, jako świętą spuściznę, zwrotki, która tkwi w pamięci każdego Polaka w ostatniej chwili życia: Jeszcze Polska nie zginęła!“

(Przemówienie Fr. Smolki w austryackim Reichstagu dnia 19 czerwca 1861 r.).

„Mości panowie! Dajcie ludom, pod berłem Austryi zjednoczonym, swobodne instytucye, do ich potrzeb i do wymagań czasu należycie przystosowane — poręczcie im samoistność narodową, o ile się to tylko da pogodzić z interesem całości państwa, nie krępujcie ich swobodnego przyrodzonego i historycznego rozwoju, uszanujcie tych ludów historyczne wspomnienia, licząc się z nimi jak na to zasługują — a utwierdzicie, Panowie, swobodą silną, potężną Austryę (powszechne, nieustające oklaski) — mówię, Mości Panowie, zbudujecie nierównie potężniejszą i silniejszą Austryę, niż gdybyście, działając przeciwnie, w każdym paragrafie ustaw zasadniczych pomieścili słowo „Austrya“. Mości Panowie! Jeżeli zjednoczone pod berłem Austryi narody odczuwają, że są tymi narodami — jeżeli Włosi, Polacy, Czesi czują, że są Włochami, Polakami, Czechami — to m u s i tak być, n i e m o ż e być inaczej. A więc Panowie, nie naruszajcie szorstko tego uczucia, przeciwnie, szanujcie je, pielęgnujcie to uczucie jak najtroskliwiej i bądźcie przekonani, że to nie krępowane i wszechstronnie, ze swobodą rozwijające się

uczucie, popierając skutecznie wszelki rozwój społeczny i państwowy, stanie się najpotężniejszym czynnikiem w ukształtowaniu silnej, potężnej austryackiej całości państwowej.“

(Przemówienie Fr. Smolki w austryackim Reichstagu w Kromieryżu w dniu 8 stycznia r. 1849. — Z „Dziennika Fr. Smolki“, wydanego przez prof. dra St. Smolkę).

Znamienny traf sprawił, iż w chwili, gdy sejm galicyjski powołany jest do spełnienia zadań krajowej konstytuanty, na której postanowienia zwrócone są oczy całego państwa, do Lwowa zjeżdżają przedstawiciele parlamentu i rządu, aby wziąć udział w uroczystym akcie odsłonięcia pomnika Franciszka Smolki, wielkiego polskiego patryoty, niezłomnego szermierza myśli demokratycznej, wielkiego męża stanu, prezydenta pierwszej austryackiej konstytuanty w dobie zbyt krótkiej wiosny ludów“, a następnie wieloletniego przewodniczącego wiedeńskiej izby posłów.

Wielki ten mąż postawił sobie już pomnik we Lwowie, w postaci k o p c a U n i i L u b e l s k i e j, do którego dał inicyatywę, na który sam pierwszy ziemi wywiózł, i który przeważnie własnym kosztem wykończył. Nie jest przypadkiem, że właśnie już Smolka sypaniem kopca upamiętnił wiekopomne dzieło politycznej myśli Polski Jagiellońskiej; jak kopiec Unii Lubelskiej przypomina pokoleniom hasło b r a t e r s t w a l u d ó w na zasadzie kultury i wspólnego pożytku, tak Franciszek Smolka przez całe swoje życie był szermierzem myśli demokratycznej i postępowej, która w r ó w n o u p r a w n i e n i u i w s w o b o d n y m r o z w o j u n a r o d ó w, widzi jedyną trwałą podstawę pomyślności państwowej. Myśl polityczna Smolki do dziś dnia nie straciła nic ze swojej żywotności i waloru. Jego walka z c e n t r a l i z m e m niemieckim i dzisiaj musi być kontynuowana, jego hasła f e d e r a l i s t y c z n e i dzisiaj są dla nas drogowskazami, gdy szukamy wyjścia z matni austryackich stosunków.

Charakter Smolki, jego znaczenie dziejowe, jego działalność niepodobna krócej i piękniej określić jak słowami odezwy, wydanej w roku 1910, nawołującej społeczeństwo do składek na ten pomnik, który teraz we Lwowie będzie odsłonięty: „A r y s t o k r a t a d u c h a i u m y s ł u“ — czytamy tam — „s z c z e r y d e m o k r a t a z p r z e k o n a ń, którym życie całe wiernie służył, k o n s e r w a t y s t a, miłujący piękne tradycye i wszystko to, co szczytnego pozostawiły nam w spuściźnie dawniejsze pokolenia, p o s t ę p o w i e c w stałem, konsekwentnem, a rozumnem i wytrwanem dążeniu do uzdrowienia i odrodzenia własnego narodu pod względem moralnym i materyalnym, więzień stanu i mąż zaufania Korony, powoływany wielokrotnie przez reprezentantów, zamieszkujących naszą Monarchię ludów, na równie zaszczytne, jak trudne i odpowiedzialne stanowisko — zdobył Franciszek Smolka już za życia cześć i miłość powszechną, a po zgonie zaliczony został do rzędu mężów w narodzie, którymi szczycić się mamy prawo i obowiązek, którzy następnym pokoleniom służyć mają jako drogowskazy w ich działaniu i zamiarach...“

Szlachetną, bez trwogi i skazy postacią polskiego męża stanu jest Franciszek Smolka. Umiał on zawsze zachować n i e z a w i s ł o ś ć swego zdania i rządził się r o z u m e m, szedł za głosem swego przekonania, umiejąc się przeciwstawić prądom chwili, gdy tego zaszła potrzeba — ale rządził się też s e r c e m i nie przeciwstawiał się narodowi; stąd miłość i cześć powszechną towarzyszyła Mu za życia i miłość wzniosła Mu pomnik.

Życie Smolki.

Niezwykłe, burzliwe, były koleje życia Franciszka Smolki. Ojciec jego Wincenty, rodem z Nissy z pruskiego Śląska, był t. zw. „wasserpolakiem“. Mówił po polsku, ale do polskości się nie poczuwał. Matka była z rodu Węgierką. Pochodziła z możnego ongiś na Węgrzech rodu Nemethych. Za udział w rokoszu przeciw rządowi austryackiemu siedm głów tej rodziny padło pod mieczem katowskim. Ósmego, nieletniego, ułaskawiono z warunkiem, że każdy męski potomek rodu będzie nosił na szyi czerwony sznurek na znak, że pochodzi od przodka, który powinien być karanym mieczem po gardle. Dopiero dziad Anny Nemethy, żony Wincentego Smolki, uzyskał od Maryi Teresy pozwolenie na zdjęcie z szyi tej czerwonej odznaki.

O ile więc ojciec Franciszka Smolki, oficer ułanów, był Austryakiem z przekonania, tak dalece, że nawet synom nadawał imiona cesarza i arcyksiążąt, matka wyrosła wśród wspomnień o surowem obchodzeniu się władz rządowych z jej przodkami. Najmłodszy syn jej, Franciszek, urodzony 5 listopada 1810 w Kałuszu, zasłynął jako jeden z największych i najszlachetniejszych synów Polski.

Pierwsze nauki pobierał Franciszek Smolka w domu rodziców. Egzamina zdawał w Drohobyczu i Samborze. Gimnazyum kończył we Lwowie. Tam zetknął się z młodzieżą polską, a wpływ jej odbił się ogromnie dodatnio na młodzieńcu. Wybuch powstania dopełnił reszty zadania. Smolka, kończąc uniwersytet, czuł się już najzagorzalszym Polakiem. Zapału tego nie ostudziło bynajmniej wstąpienie jego do służby rządowej, mianowicie do prokuratoryi skarbu we Lwowie w roku 1832.

Lata 1833 do 1837, lata popowstaniowe, były latami okropnych przejść, policyjnych rządów i tropienia spiskowców w Galicyi. Po domach, dworach i lasach Galicyi urządzano formalne obławy. Osławiony dyrektor lwowskiej policyi Sacher Massoch von Kronenthal, dopuszczał się niesłychanych tortur nad więźniami. W tej atmosferze młodzież polska zawiązała we Lwowie w roku 1834 Związek „Przyjaciół ludu“. Celem związku było rozbudzanie i szerzenie ducha patryotycznego, a przedewszystkiem przygotowanie szlachty do usamowolnienia i uwłaszczenia włościan. Do związku wszedł i Smolka, wystąpiwszy ze służby rządowej i zaprzysiągł walkę przeciw ówczesnemu austryackiemu rządowi. Smolka wkrótce stanął na czele związku, który wszedł w stosunki z europejskim karbonaryzmem, ale zachował piętno autonomiczne. Było to dziełem Smolki, który sprzeciwiał się bezwarunkowo poddaniu się pod zwierzchność karbonaryzmu europejskiego.

Po rozwiązaniu sprzysiężenia, Smolka stanął na czele „Zboru ziemskiego“ we Lwowie. Aby się zasłonić przed podejrzeniami, wstąpił do kancelaryi cieszącego się powszechnem uznaniem adwokata Rodakowskiego. Mimo wytężającej pracy w kancelaryi, mimo kierowania spiskiem złożył w roku 1836 doktorat. Przymierał nieraz głodem, ale na spisek grosza ostatniego nie żałował. W „Zborze“ rozwijał działalność ogromną. Wszystkie nici sprzysiężenia spoczywały w jego ręku.

W roku 1837 powstał we Lwowie, po rozpadnięciu się „Zborów“, nowy spisek pod nazwą „Młoda Sarmacya“. W czasie najgorętszych robót spiskowych Smolka zaręczył się z panną Leokadyą Bäcker de Salzheim, córką wyższego urzędnika salinarnego. Dzielna ta kobieta, wtajemniczona przezeń w tajniki spisku, nie zawahała się oddać mu ręki i w roku 1840 odbył się ich ślub. Smolka był już adwokatem.

Gdy spisek w roku 1840 rozrósł się tak, że uchwalono rewolucyę, znalazł się zdrajca, który zawiadomił władze. Setki młodzieży zapełniło więzienia. W rok po ślubie, a w miesiąc po przyjściu na świat syna, Smolka został aresztowany jako jeden z głównych spiskowców, którzy mieli za cel zaprowadzić rząd narodowy, oparty na zasadach demokratycznych, w krajach dawnej Rzeczypospolitej. Przez cały rok trzymano go w osobnej celi, dopiero po roku dodano mu towarzysza, Floryana Ziemiałkowskiego. W październiku 1842 Smolka z szeregiem innych został skazany na śmierć. W styczniu 1845 cesarz ułaskawił go. Po 3 i pół latach wyszedł więc Smolka z więzienia, ale stracił doktorat i prawo wykonywania adwokatury.

W roku 1846 Smolka zapobiegł wybuchowi powstania we Lwowie i uchronił miasto i setki młodzieży od niechybnej katastrofy. Wiedział on bowiem już wówczas, że powstanie niema szans powodzenia.

Nadszedł wreszcie rok 1848. Gdy do Lwowa na-

Smolka podczas rewolucyi wiedeńskiej.

List do żony, pisany podczas posiedzenia Reichstagu w nocy z 6 na 7 października 1848.

„... Dziś byłem świadkiem okropnych scen. Będąc rano na konstytucyjnym wydziale, słyszałem, że przy kolei żelaznej i Tabor-Brücke przyszło do konfliktu między wojskiem i ludem. Poleciałem tam natychmiast z (Leszkiem hr. Dunin) Borkowskim. Początek tego ruchu był następujący: Ministeryum wysłało wojska w Wiedniu garnizonowane, do Węgier. Lud nie chciał puścić wojska i wpłynął tak dalece na batalion grenadyerów, że tenże przyszedłszy na kolej, oświadczył, że dalej nie pójdzie. Przyszedłszy blisko mostu Tabor, słyszałem krzyk, że lud działa wziął, i widziałem jak lud ciągnął przednie koła kilku dział. Oddział od Nassau atakował trochę ten tłum w chęci, jak się zdaje, odebrania tych dział. Lud tylko w kije i drągi uzbrojony, zabraniał wojsku przybliżenia, lecz rzeczywistego zetknięcia się nie było — co doskonale widziałem, bo byłem w środku między nimi. Wojsko, będąc w oddaleniu 10 kroków od ludu, dało ognia, a za tym przykładem poszło natychmiast wojsko, w tych stronach lokowane — grenadyerzy strzelili w tem miejscu na Nassau i strzelców. Padł nie jeden obok mnie i nie jedna mi kula świsnęła koło ucha, nim się z tego tłumu wydobyłem. Przyrzekam, że będę ostrożniejszy.

Pośpieszyłem natychmiast do sali sejmowej, nie mogliśmy jednak żadną miarą skłonić Strobacha, aby zwołał posiedzenie... Pojechałem do Rady ministeryalnej i... żądałem, aby wojsko natychmiast z miasta wydalone zostało... wszystko nadaremnie! Zaczęto się bić w mieście i strzelano okropnie... Wymogliśmy na Strobachu, aby posiedzenie zwołał... lecz już było za późno! Z wielką biedą wydobyłem się z budynku ministeryum wojny, albowiem wojsko się już cofało, strzelając żwawo... Dostałem się do sali sejmowej... Donoszą, że lud wziął ministervum wojny, że ministrowie w największem niebezpieczeństwie, albowiem całe wojsko z miasta wypartem zostało.

Mianują Komisyę ze mnie, (Alojzego) Borroscha, i (Józefa) Goldmarka, aby pospieszyć na ratunek ministrom. Ze zdartych firanek porobiliśmy sobie zaraz szarfy i białą chorągiew, którą ja niosłem, aby poznano, że Komisya sejmowa idzie. Wszędzie nas witano wiwatami. W ministervum wojny zastaliśmy straszne spustoszenie, wszędzie wybijali drzwi, szukając ministrów. Barasch, Goldmark i ja uspokajaliśmy wściekłe tłumy; obiecano nam, że nic ministrom nie zrobią, że ich tylko aresztować chcą. Znaleziono Latoura — broniłem go z największem niebezpieczeństwem własnego życia. Nic nie pomogło; w moich oczach go zabili, a potem na Hof powiesili. Zginął zupełnie spokojnie.

Pospieszyłem do sali sejmowej — Strobach uciekł, gdyż i przeciw niemu lud się oburzył, że nie chciał zwołać posiedzenia. Zająłem krzesło prezesowskie... zagaiłem posiedzenie, wzięliśmy do rąk władzę egzekucyjną, wydaliśmy najrozmaitsze rozporządzenia, wysłali deputacye do cesarza...

(Lud chce) koniecznie zdobyć Zeughaus i zabić wszystkich, którzy się tam znajdują. Gwardya z wałów wali działami do tej zbrojowni. Zamknięci wściekle się bronią, widząc, że na wszelki wypadek zginęli... Kilku wysłanych parlamentarzy zabili. Udało się ludowi zapalić zbrojownię.

Wracając z Schönbrunu, deputacya przyniosła odpowiedź cesarza, że na nowe ministeryum zezwala i powiedziano mi, że mnie tam proponowano na ministra sprawiedliwości; ja jednak nie przyjmę...

Okolice Wiednia miały powstać i być na pogotowiu, aby Wiedeńczykom nieść pomoc na wypadek potrzeby.

Już 2-ga w nocy, a zbrojownia jeszcze w oblężeniu. Pisałem jeszcze jedną energiczną proklamacyę, aby ogień z jednej i drugiej strony zaniechany został.

Dziwny traf! Właśnie dziś 7 lat byłaś u cesarza, aby się za mną wstawić — dziś jestem prezesem Sejmu ustawodawczego austryackiego — na równi z cesarzem stojącego — który (Sejm) jeszcze do tego dziś okolicznościami zmuszony, absolutną władzę do rąk wziął: a zatem reprezentuje dziś w Wiedniu najwyższą władzę. Lecz nie sądź, że zhardziałem: jestem tak skromny i potulny, jak zawsze — mówią jednak, że dobrze prezyduję...“

deszła wiadomość o rewolucyi wiedeńskiej i o patencie konstytucyjnym, Smolka z Ziemiałkowskim i Hefernem wypracował 18 marca petycyę, wyłuszczającą żądania ludności, a więc zniesienia pańszczyzny, uwłaszczenia ludu, samorządu miejskiego, szkół ludowych, sądów przysięgłych, wolności druku i t. d. Była ta petycya dziełem Smolki. Petycyę tę, zaopatrzoną 12000 podpisów, wręczyła deputacya z 40 członków, w skład której wchodził i Smolka, gubernatorowi Stadionowi, który obiecał odrazu wypuścić politycznych więźniów, poczem zabrał się do utworzenia Gwardyi narodowej. Smolkę wybrano w niej porucznikiem.

Smolka zaczął myśleć o stworzeniu reprezentacyi narodowej, mającej zastąpić sejm. Dzięki jego zabiegom powstała już w kwietniu we Lwowie Rada Narodowa. Mimo, że Smolka nigdy się nie narzucał, powołano go do zarządu Rady. Stadion, widząc jej znaczenie, zamknął lokal Rady i utworzył Radę przyboczną, która wyłoniła z siebie pierwszy krok do rozdwojenia Polaków i Rusinów, przez utworzenie Rady narodowej ruskiej.

W czerwcu 1848 roku wybrano Smolkę z okręgu lubaczowskiego posłem do ustawodawczego Sejmu, do tak zwanego Reichstagu. Tam zwrócił na siebie odrazu uwagę jako wybitny parlamentarzysta. W sierpniu wygłosił płomienną mowę przeciw pamfletowi ruskiego księdza Kapuszczaka na szlachtę polską w Galicyi. Mowa ta zjednała mu w parlamencie i Wiedniu olbrzymią popularność. Już we wrześniu „Reichstag“ wybrał go I wiceprezydentem.

W listopadzie został Smolka wybrany prezydentem Reichstagu i czuwał nad spokojem i bezpieczeństwem nie tylko Wiednia, ale całej monarchii. Prezydował także Reichstagowi w Kromieryżu i zyskał sobie na tem stanowisku olbrzymią powagę, sympatyę i uznanie. Był to wówczas pierwszy człowiek w Austryi.

Gdy w roku 1849 stosunki się unormowały, Smolka wrócił do pracy adwokackiej, w zacisze domowe. Z jego znaczeniem liczył się rząd i obcy mocarze, on zaś zabrał się do pracy narodowej w kraju. Lwów wybrał go członkiem Rady miejskiej, posłem na Sejm i do parlamentu, gdzie stał się najznamienitszym rzecznikiem idei federacyjnej. W 1861 roku wypowiedział słynną mowę o autonomii ludów. Niedługo jednak spostrzegł, że wiele w Wiedniu zdziałać nie mógł, usunął się z parlamentu.

W roku 1861 umarła mu żona.

W powstanie styczniowe Smolka nie wierzył i wycofał się z niego zupełnie. W 1870 wrócił znów do parlamentu i walczył niezmordowanie z uroszczeniami centralizmu. W r. 1881 wybrano go prezydentem parlamentu. Trudny ten obowiązek sprawował przez lat 14, do marca 1893. Niezłomny spokój i powaga, imponująca wszystkim bez różnicy stronnictwom, bezstronność i głębokie poczucie obowiązku, zupełna samodzielność, okraszona jowialnym humorem, oto były zalety Smolki, po którym nie rychło znajdzie się godny następca. To też gdy zrzekł się prezydentury, Niemcy postawili wniosek, aby go uczcić. W gmachu parlamentu na wniosek Steinwendera umieszczono marmurowy biust Smolki.

Demokrata z przekonania, krwi i kości nie ubiegał się Smolka o żadne tytuły, nie przyjmował żadnych orderów. Z trudem namówiono go do przyjęcia godności tajnego radcy i tytułu ekscelencyi.

Dziełem Smolki jest usypanie we Lwowie kopca Unii lubelskiej. Gdy w r. 1869. w 300-tną rocznicę Unii władze zakazały uczcić wielką rocznicę tak, jak chciał naród, Smolka rzucił myśl utworzenia pomnika trwałego, po wieczne czasy, myśl usypania kopca. Zaczęto go sypać 11 sierpnia 1869. Pierwszą taczkę ziemi wysypał Smolka. Na sypanie kopca Smolka nie żałował grosza. Wydał na ten cel około 160 tysięcy koron z ciężko zapracowanych pieniędzy. Ale wielkie dzieło doprowadził do skutku.

W listopadzie 1895 roku uczcił Smolkę Lwów wielką manifestacyą i pamiątkowym medalem.

Ostatnie lata spędził Smolka w zaciszu domowym, oddany rodzinie i dziełom miłosierdzia. Zmarł 30 listopada 1899 na łonie dzieci, wnuków i prawnuków. Pogrzeb odbył się kosztem kraju.

W poniedziałek, w 14 lat po jego śmierci, odsłoniętym będzie we Lwowie pomnik tego niepospolitego polityka. W uroczystości tej weźmie udział cała Polska, aby złożyć hołd pamięci jednego z największych swych synów, prawdziwego demokraty, czystego patryoty.

Sejm.

Lwów, 5 grudnia.

(j) U masztu na szczycie gmachu sejmowego zawieszono dziś rano chorągiew o barwach narodowych na znak otwarcia sejmu. Na placu przed gmachem sejmowym mimo, że deszcz mżył, snuły się od rana grupy ludzi. Dużo ciekawych, dużo interesantów, czekających na posłów. Już około godz. 9 zjawili się w sejmie w znacznej liczbie posłowie. Pierwsi — naturalnie ci, którzy po raz pierwszy weszli do sejmu. Przeważała wśród nich liczna grupa nowowybranych posłów ruskich, którzy z zainteresowaniem oglądali salę sejmową, wyszukując swoich miejsc. Koło godz. 10 gmach sejmu częściowo opustoszał, bo większość posłów udała się na nabożeństwo do katedry. Po godz. 11-tej, po nabożeństwie, gmach sejmowy zaroił się. Liczni posłowie przybyli w pięknych, barwnych strojach narodowych. Między posłami włościańskimi bieliło się kilkanaście świt. Na sali był duży gwar; posłowie rozmawiali z wielkiem ożywieniem. Widać było, że nastrój jest uroczysty, że wszyscy zdają sobie sprawę z ważności i znaczenia tej sesyi, której już dzisiaj nadano nazwę historycznej.

Na parę minut przed dwunastą zjawił się w sali namiestnik dr Korytowski w galowym mundurze, ze wszystkimi orderami i przepasany wstęgą orderu Leopolda, w towarzystwie sekretarza namiestnictwa Dunikowskiego. Namiestnik wszedł na trybunę rządową, oznajmił o patencie cesarskim, zwołującym sejm i powitawszy posłów, oznajmił o zamianowaniu hr. Adama Gołuchowskiego marszałkiem, a ks. biskupa Czechowicza zastępcą. Potem zwrócił się do Izby z prośbą, by sprawdziła wybór poselski marszałka, aby mógł odebrać od niego przepisane statutem przyrzeczenie.

Członek wydziału Onyszkiewicz na pod-

stawie aktów wyborczych stwierdził legalność niezaprotestowanego wyboru Adama hr. Gołuchowskiego posłem na sejm z większej własności obwodu czortkowskiego, co sejm zatwierdził przez aklamacyę.

Namiestnik dr Korytowski zeszedł na salę i stanąwszy przed marszałkiem, który dotąd siedział na swem miejscu poselskiem, przemówił do niego, podnosząc jego prace w rokowaniach o reformę wyborczą i poprosił, aby objął przewodnictwo.

Mowa marszałka.

Marszałek, w piękny strój narodowy ubrany, wszedł na trybunę marszałkowską i zagaił sejm przemówieniem, w którem podniósł, że na sejm obecny zwracają się oczy całej ludności, nawiedzanej w ostatnich trzech latach nieustanną klęską powodzi i klęską ekonomiczną. Kraj z drogi rozwoju i rozkwitu wszedł na drogę nędzy i głodu. Rzeczą sejmu jest pracować w ten sposób, by złagodzić spadłą na kraj klęskę.

Dalej podniósł marszałek, że ostatnie wybory odbyły się pod hasłem reformy wyborczej. Jest to sprawa dziś najważniejsza; załatwienie jej jest piekącą potrzebą kraju i całego społeczeństwa.

W części przemówienia, wygłoszonej po rusku, podniósł marszałek, że Wydział kraj. przedłoży Izbie szereg sprawozdań, które będą wymagać nadzwyczajnej pracowitości Sejmu.

Budżet krajowy — mówił dalej marszałek po polsku — wykazuje coraz bardziej wzrastające zapotrzebowanie kraju. Trzeba będzie uchwalić dodatki do podatków do wysokości 115 względnie 121 proc. Wreszcie marszałek wspomniał, że restauracya zamku na Wawelu postępuje żółwim krokiem, podniósł potrzebę budowy zakładu dla umysłowo-chorych zbrodniarzy i zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Mowa namiestnika.

Następnie zabrał głos namiestnik dr Korytowski. Omówił on akcyę zasiłkową dla rodzin rezerwistów, oraz klęski elementarne. W ciągu lata przeznaczył namiestnik ćwierć miliona koron na zakupno żywności, odzieży i paszy, uzyskał od rządu 8 milionów, z czego 1 milion przeznaczono na zakupno zboża na zasiewy, a blizko milion na zakupno ziemniaków. Przy tej sposobności wspomniał namiestnik z prawdziwą wdzięcznością o ofiarności Polaków w innych krajach, nawet za morzem. W szczególności obywatelstwo ziemskie w Poznańskiem przekazało do dyspozycyi namiestnika sto kilkadziesiąt wagonów ziemniaków.

Dzięki uzyskaniu subwencyi rządowej zarządzono roboty około naprawy dróg i regulacyę rzek. Jest to dopiero początek akcyi. Akcya ratunkowa w miastach już się zaczęła przez rozpoczęcie całego szeregu większych budowli. Jest nadzieja, że uda się też uzyskać ułatwienie kredytu dla wielkiej i średniej własności.

Projekt reformy wyborczej.

W końcu omówił namiestnik rządowy projekt reformy wyborczej. Projekt ma na celu demokratyzacyę konstytucyi. Reforma wyborcza według tego projektu przedstawia się jako kombinacya konserwatywnej zasady zastępstwa interesów z demokratyczną zasadą powszechnego prawa wyborczego. Przedłożenie rządowe przyjmuje ustrój kuryalny Sejmu z powszechnem prawem głosowania w kuryi miast tzw. powszechnej i w kuryi gmin wiejskich.

Skład Sejmu, który według projektu **składać się ma z 227 względnie 228 członków**, z tych 215 członków wybranych, 12 względnie 13 wirylistów obejmie oprócz dotychczasowych kuryi jeszcze **nową kuryę, tj. kuryę średniej własności ziemskiej** o rocznej kwocie podatkowej ponad 100 K, **kuryę stowarzyszeń przemysłowych miast Lwowa i Krakowa i kuryę powszechną miast.** W tej ostatniej i w kuryi gmin wiejskich mają prawo wyboru ci, którym je przyznaje ordynacya wyborcza do Rady pastwa z r. 1907. **Wybory są powszechne, bezpośrednie i tajne.**

Wielkie głazy, które do załatwienia tej sprawy zagradzały drogę, zostały już usunięte. Sejm ma przebyć jeszcze małą tylko przestrzeń, poczem zawita upragniony pokój.

Namiestnik zakończył słowami: Autonomia krajowa jest wyrazem uświęconych tradycyj, które w tej wysokiej Izbie były zawsze wysoko cenione. Złóżcie panowie dowód, że ta autonomia była i jest dla Was drogocennem dobrem. Dziwny zbieg okoliczności, a może dobra wróżba dla pracy, które nas czekają, sprawił, że ostateczne przygotowania dla reformy wyborczej odbyły się właśnie w dwóch ostatnich latach, w których naród polski i ruski święciły jubileusze: Polacy Piotra Skargi, a Rusini Hipacyusza Pocieja. Obaj szli do jednego celu, obaj byli apostołami unii. Oby wielkie postacie Skargi i Pocieja, jednego z twórców unii brzeskiej, przyświecały nam w pracy!"

Wybór komisyi reformy wyborczej.

Na wniosek dra Lea uchwalono traktować przedłożenie rządowe o reformie wyborczej jako wniosek nagły i wybrano komisyę wyborczą, którą marszałek zaprosił na popołudniu na posiedzenie, poczem posiedzenie sejmu zamknięto. O następnem zostaną posłowie zawiadomieni w drodze pisemnej.

Wrażenie ponownego przesilenia.

Przemówienia namiestnika oraz jego wyczerpujące expose o sprawach aktualnych, zrobiło w Sejmie bardzo dobre wrażenie. Myśli obywatelskie, akcenty szczerze narodowe, nawiązanie toczącej się akcyi reformy wyborczej, do tradycyi Rzeczypospolitej, postawienie się męskie wobec każdej kwestyi i trudności zjednały mu powszechne uznanie, wyrażone oklaskami ze wszystkich stron Izby. Namiestnik odbierał też zewsząd gratulacye.

Komisya dla reformy wyborczej

i sposób jej obrad.

Wczoraj na pierwszem posiedzeniu sejmu dokonano wyboru **komisyi reformy wyborczej.** Oddano 133 głosów. **Członkami komisyi** zostali wybrani wszystkimi głosami idesygnowani przez kluby posłowie:

Badeni, Bojko, Cegielski, Czartoryski, Garapich, Głąbiński, Hupka, Kasznica, Kędzior, Krzeczunowicz, Korol, Leo, Kość Lewicki, Loewenstein, Makuch, Neuman, Niezabitowski, Petruszewicz, Piniński, Rutowski, Skrzyński, Stadnicki sen., Starzyński Stanisław, Witos, Zamorski.

Zastępcami: Mars, Biały, Siengalewicz, Stroński, Schnell, Wójcicki, Halban, Burzyński, Kręzel, Krzysztofowicz, Rożankowski, Kleski, Baczyński, Sarę, Łahodyński, X. Michalik, Biesiadecki, Horbaczewski, Laskowski, Maryewski, Stan. Dąmbski, Cieński, Milewski, Żardecki i Zaremba.

Popołudniu w piątek w sali Unii Lubelskiej odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi przy udziale 24 członków. Jednego posła brakowało. W obradach wzięli udział: minister Długosz, marszałek Gołuchowski i namiestnik Korytowski. Posiedzenie zagaił marszałek, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego, którym wybrano prezesa dra Lea 14 głosami, podczas gdy 10 kartek oddano próżnych. Zastępcami przewodniczącego wybrano posła Kędziora 19 głosami i posła Niezabitowskiego 22 głosami.

Wybór referenta i sekretarzy nastręczył znacznych trudności.

Żaden polski klub, a przedewszystkiem konserwatyści krakowscy nie chcą podobno ubiegać się o stanowisko referenta komisyi dla reformy wyborczej, z wyjątkiem, jak słychać, Związku narodowo-ludowego, który miał desygnować posła Głąbińskiego.

Klub narodowo-ludowy jednak widząc, że poseł Głąbiński nie będzie miał szans wyboru, zaaranżował głosowanie na nowo-wybranego posła Neumanna, który jednak w pierwszem głosowaniu otrzymał tylko 9 głosów. W drugiem głosowaniu wybrano referentem posła **Niezabitowskiego 22** głosami, który jednak zastrzegł się, że dopiero w sobotę odpowie, czy wybór przyjmuje.

(P. Niezabitowski jest „dzikim" i hospitantem autonomistów, którzy znów nie chcą, aby referował).

Wybór **sekretarzy** także wczoraj nie przyszedł do skutku, bo ani pp. Kasznica i Cegielski, ani Bojko i Skrzyński godności tej nie przyjęli. Wobec tego wybór sekretarzy odroczony został do soboty.

Przed przystąpieniem do dalszej dyskusyi poseł Kost Lewicki zgłosił wniosek, aby projekt rządowy przyjęto jako substrat do obrad i przystąpiono odrazu do dyskusyi szczegółowej z pominięciem dyskusyi generalnej.

Wniosek ten poparł p. Głąbiński, a także poseł hr. St. Stadnicki, który ponadto zaproponował, aby w dyskusyi szczegółowej wzięto pod obrady przedewszystkiem trzy sporne kwestye: Ilość członków Wydziału krajowego, proporcyonalność i konfiguracyę okręgów wyborczych z kuryi wiejskiej i proporcyonalność w miastach. Co do tych ostatnich propozycyi nie powzięto żadnej uchwały, komisya uchwaliła **natomiast jednogłośnie pominąć dyskusyę generalną i przystąpić odrazu do dyskusyi szczegółowej.** Na tem obrady odroczono do soboty.

Zastrzeżenie lewicy przeciw proporcyonalności w miastach i opozycya ludowców przeciw kuryi średniej własności.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Lewicy sejmowej, na którem uchwalono następującą rezolucyę:

„Lewica sejmowa, stwierdzając, że przedłożony Sejmowi rządowy projekt reformy wybor-

---

Z liryk Rabindry Nath Tagore.

Ogrodnik.

Sługa: Miej litość nad swoim sługą, o królowo!

Królowa: Zebranie się skończyło i wszystkie moje sługi odeszły. Czego pragniesz o tak późnej porze?

Sługa: Gdy wszyscy odchodzą — moja wybija godzina. Przychodzę cię pytać, co ma czynić twój ostatni sługa?

Królowa: Jaką mieć możesz nadzieję tak późno?

Sługa: Uczynisz mię ogrodnikiem kwietnego ogrodu twego.

Królowa: O, co za szaleństwo!

Sługa: Wyrzeknę się wszystkiego, co czyniłem dotychczas... W proch rzucę miecze i dzirty moje. Nie skazuj mię na wygnanie w pałacach dalekich, nie ślij na nowe podboje. Uczyń mię ogrodnikiem kwietnego ogrodu twego.

Królowa: Co będziesz czynił wówczas?

Sługa: Będę ci służył w chwilach twego odpocznienia. Będę pielęgnował świeżość łąki, po której kroczysz co rana i której kwiaty szczęśliwe, iż pod twą stopą umierają — będą cię żegnały ostatniem powitaniem swojem. Będę cię huśtał na huśtawce, zawieszonej na okrytej liściem gałęzi saptaparny i srebrny miesiąc przedświtu będzie poprzez liście usiłował pocałować skrawek twej szaty... Lampę, płonącą u twego wezgłowia, napełnię oliwą wonną. Nardem i sandałem okryję cudowne desenie podnóżka, na którem stawiasz stopy.

Królowa: I jaką chcesz mieć nagrodę?

Sługa: Pozwolisz mi wziąć twe ręce, jak cudne łodygi młodego lotosu i włożyć na nie barwne kajdany wieńca. Pozwolisz mi krasnym sokiem aszoki obmyć twe stopy i wargami swemi zdjąć proch, który do nich przywrze zuchwały.

Królowa: Spełnię twą prośbę, o, sługo mój! Będziesz ogrodnikiem kwietnego ogrodu mojego!

Młody książę.

Matko, młody książę ma przejechać koło drzwi naszych. O, jak podołam swojej pracy rannej? Wskaż mi, jak mam uwiązać pęki moich włosów i jakie mam przywdziać szaty? Dlaczego zdumiona patrzysz na mnie, matko? Ja wiem, że młody książę oczu swych do okna mego nie podniesie. Ja wiem, iż chwilę tylko będzie mi widzialny. Tylko daleki jęk fletni doleci do mego ucha. Ale młody książę ma przejechać koło naszych drzwi — i pragnę być piękną w owej chwili...

Matko, młody książę przejechał koło naszych drzwi i na złocistym wozie jego migotały blaski słońca... Zerwałam zasłonę, kryjącą moje lica, rzuciłam na drogę jego sznur rubinów, którymi stroił szyję... Dlaczego zdumiona patrzysz na mnie matko? Wiem dobrze, iż młody książę rubinów mych nie zbierał, że legły one zgniecione pod kołami złocistego wozu, czerwonym blaskiem znacząc jego drogę... Nikt nie wie, co było moim darem i komu go dać chciałam... Ale młody książę przejechał koło drzwi naszych — i rzuciłam na drodze klejnot, który mi zdobił piersi...

---

czej jest na ogół zgodny z zasadami projektu kompromisowego stronnictw większości poprzedniego Sejmu, oświadcza się za tym projektem, z tem jednak zastrzeżeniem, że domagać się będzie zmiany tych nowych w projekcie rządowym zawartych postanowień, które uważa za szkodliwe dla interesu narodowego."

Ludowcy uchwalili stanowczo domagać się zniesienia kuryi średniej własności.

(Zaznaczyć należy, że p. Stapiński jest zupełnie odosobniony. Pozostało przy nim tylko kilku chłopów. Celem radykalnej, a zgoła bezcelowej demonstracyi p. Stapiński chciał wczoraj zgłosić wniosek w sejmie o czteroprzymiotnikowe prawo głosowania, mimo że sam podpisał kompromis — ale nie znalazł dostatecznej ilości podpisów; odmówili mu ich także Rusini.)

Szabla, nie konstytucya.

Parlament niemiecki podjął walkę olbrzymią, walkę, której celem jest złamanie dyktatury wojskowej nie tylko w Saverne, ale w całych Niemczech Czy z tej walki parlament wyjdzie zwycięsko — można wątpić. Złym horoskopem jest bodaj fakt tak jaskrawy, jak ten, że kanclerz, któremu parlament niemal cały wyraził votum nieufności, nietylko nie został przez cesarza złożony z urzędu, ale sam nawet nie uważał za stosowne podać się do dymisyi. Dowodzi to najlepiej, że w Niemczech niema konstytucyi, ale jest szabla, że byle oficer pruski może deptać konstytucyę, a rząd nie tylko go nie ukarze, ale nawet bronić go będzie, jak to było z osławionym Forstnerem.

Cesarz Wilhelm jest otoczony kamarylą wojskową, która nie uznaje konstytucyi. Dawniej siedzibą tej kamaryli był zamek księcia Eulenburga, Liebenberg, obecnie od lat kilku, jest zamek księcia Fürstenberga w Donaueschingen. W krytycznych dla państwa momentach cesarz ucieka od przedstawiciela rządu i poddaje się zupełnie wpływom kamaryli.

Przed 5 laty, w listopadzie 1908 roku, gdy cesarz Wilhelm również bawił w Donaueschingen, gdy parlament z powodu zbyt długiego języka cesarza Wilhelma zastrzegł się przeciw brząkaniu przezeń szabelką pod adresem Anglii, ówczesny kanclerz ks. Bölow oświadczył, że za to ani on ani żaden z jego następców nie przyjmie odpowiedzialności za nerwowe występy cesarza i uchwałę tę zakomunikował cesarzowi, który istotnie od tego czasu przestał gadać i brzękać szabelką. Ks. Bülow złamał kamarylę wojskową. Bethmann Hollweg złamać jej nie zdołał. Cesarz Wilhelm, który niedawno groził w Strassburgu, że w strzępy potarga konstytucyę alzacką, trzyma się dalej tej drogi. Faktem jest, że ani por. Forstnera ani pułkownika Reuttera, którzy sprowokowali zajścia w Saverne, nie przeniesiono, ani nie ukarano.

Jedynym skutkiem wczorajszych konferencyi kanclerza, namiestnika alzacyi i komendanta strassburskiego u cesarza Wilhelma jest zarządzenie, że garnizon w Saverne przeniesiony zostaje na plac ćwiczeń wojskowych.

Oto wszystko. Szabla tryumfuje.

Jak się alzatczykom powodziło we Francyi.

Wypadki w Saverne zwracają na siebie uwagę całego świata cywilizowanego.

Rzecz znamienna, że prasa francuska zaopatruje te wypadki w komentarze, nadzwyczajnie dla alzatczyków sympatyczne, ale równocześnie nie prowokujące w niczem Niemców. Dziennikarze francuscy okazują w tym wypadku daleko więcej taktu, niżeli oficerzy niemieccy, traktujący alzatczyków jako hultai i wagabundów, ponieważ to jest właściwe znaczenie wyrazu „Wackes". Na posiedzeniu środowem parlamentu niemieckiego wszyscy mówcy, znający stosunki alzackie, oświadczyli zgodnie, że zachowanie się starszyzny wojskowej w Alzacyi zepsuło wszystkie rezultaty roboty pojednawczej, mającej na celu zjednanie Niemców alzackich dla Niemiec.

Aby zrozumieć dokładnie doniosłość wypadków w Saverne, trzeba podkreślić, że większość olbrzymia ludności alzackiej jest pochodzenia czysto niemieckiego i posługuje się językiem niemieckim. Pomimo to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sympatye alzatczyków, sympatye ideowe zwracają się ku Francyi, aczkolwiek położenie materyalne Alzacyi nie jest gorszem, aniżeli za czasów francuskich, może nawet jest i lepszem.

Jak powodziło się alzatczykom za czasów francuskich?

Alzacya należała okrągłe 200 lat do Francyi. Od samego początku Francuzi nie dawali ani przez chwilę Niemcom alzackim do poznania, że nie uważają ich za obywateli francuskich. Nie traktowali ich też jako ludności podbitej lub obywateli drugiej klasy, lecz dopuścili do zupełnego równouprawnienia. Alzatczycy byli poszukiwani we Francyi jako żołnierze i jako urzędnicy, jako doskonali przemysłowcy i kupcy. Już za czasów królewskich spora część oficerów francuskich składała się z alzatczyków. Bardzo dużo tęgich generałów Napoleońskich zrodziło się w Alzacyi i mówiło do końca życia po francusku z wyraźnym akcentem niemieckim. Wielka Rewolucya dała alzatczykom to samo, czem obdarzyła wszystkich Francuzów, a mianowicie pełnem równouprawnieniem. Głęboki proces demokratyzacyi, który przeniknął całe społeczeństwo francuskie, wyszedł także i na pożytek Niemców alzackich.

Łatwo tedy zrozumieć, dlaczego Niemcy alzaccy pokochali Francyę jak prawdziwą ojczyznę i mimo tego, że w domu mówili po niemiecku, uważali się za prawdziwych Francuzów i byli patryotami francuskimi.

Niemcy przypominają alzatczykom, że Alzacya w ciągu ostatnich lat 40-tu wzięła udział w wspólnym rozwoju gospodarczym Niemiec i cieszy się większym dobrobytem, aniżeli za czasów francuskich. Być może! Ale wzamian za te drobne korzyści materyalne, drobne dlatego, ponieważ i Francya w tym czasie rozwijała się wspaniale. Niemcy narzucili alzatczykom całą poniewierkę społeczną. Po wcieleniu do Niemiec alzatczycy dowiedzieli się na własnej skórze, co znaczą podziały społeczne, kastowość, sekatury administracyjne, słowem, znaleźli się pod kijem kaprala pruskiego. Dopiero wtedy mieli sposobność porównać wyższość kultury francuskiej, prawdziwej kultury duchowej ponad kulturę niemiecką, która jest wyłącznie kulturą materyalną.

W tej różnicy między kulturą francuską i kulturą niemiecką tkwi powód, z racyi którego tak trudno Niemcom zjednać sobie alzatczyków na stałe.

Niesłychana prowokacya.

Bezczelna napaść Niemców cieszyńskich na Polaków.

Piszą nam z Cieszyna:

Buta Niemców śląskich dochodzi do niebywałych rozmiarów. Hakatyści śląscy, nie kryjący się zgoła ze swojemi sympatyami do Prus i ciążący w stronę Prus, traktują ludność polską Śląska, od wieków tam osiadłą, jak gdyby jakichś niepożądanych przybyszów, nie mających żadnych praw i służących tylko do napełniania kas hakatystycznych junkrów. Ta bezczelność śląskich hakatystów wyładowała się wczoraj w Cieszynie w sposób, który powinien odbić się głośnem echem przedewszystkiem w naszych reprezentacyach politycznych w sejmie i w parlamencie i wywołać stanowczy protest. Śląsk jest naszą ziemią, a ludność polska na Śląsku nie może być wydana na pastwę krzyżackich zapędów możnowładców niemieckich.

Rozrzucono wczoraj po ulicach Cieszyna niemieckie odezwy „nawołujące ni mniej ni więcej, tylko do gwałtów po ulicach przeciwko ludności polskiej. Odezwa wzywa Niemców do walki z Polakami, walki bezwzględnej, masowej. Czytamy w niej: „Niech burza wybuchnie, niech lud niemiecki wystąpi masowo do walki z rządem, który w Cieszynie postępuje tak, że jest to już prawie zdradą stanu." Trzeba dodać, że odezwę tę rozdawano publicznie, pod nadzorem miejskiej policyi.

Hakatystyczna czerń, która tę odezwę, będącą niesłychaną prowokacyą wydała, nie miała od wagi podpisać jej. Podpis był zresztą niepotrzebny. Wiadomo, że odezwę tę wydał cieszyński „Volksrat", przednia placówka hakatystyczna na ziemiach śląskich. Koło Polskie w Wiedniu powinno postarać się o to, aby hakatystów pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

O co chodzi Niemiaszkom cieszyńskim? O to, że polscy członkowie komisyi egzaminacyjnej w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie egzaminują kandydatów niemieckich z języka polskiego. Egzamin ten jest skutkiem kompormisu, mającego na celu tylko dobro publiczne, bo przecież trudno, aby władze szkolne nie wymagały od nauczycieli niemieckich znajomości języka polskiego, a od polskich znajomości języka niemieckiego, skoro ludność polska stanowi na Śląsku pokaźną cyfrę. Zawarto więc kompromis tego rodzaju, że kandydaci niemieckiego seminaryum w Cieszynie muszą zdawać egzamin z polskiego, a kandydaci polskiego seminaryum w Bobrku, z niemieckiego. Niemcom więc chodzi o to, aby kompromis ten uniemożliwić.

I do tego celu dążą zapomocą prowokacyi. Chcą wywołać walki narodowościowe, nie cofają się przed wywołaniem walk ulicznych, nawołują poprostu do gwałtów. Metody berlińskie usiłują hakatyści cieszyńscy przeszczepić na grunt śląski.

Sprawa ta musi być wyjaśniona w parlamencie. Musimy obstawać przy tem, by prowokatorzy zostali przykładnie ukarani. Bogu dzięki, nie żyjemy w Prusach, mamy prawo domagać się, aby szanowano nasz lud i nie pozwolimy na sprowokowanie walki.

Kupiony syn.

(Historya jakich mało).

Z Synowódzka wyżnego donoszą o historyi, jaka się tam wydarzyła, a której fabuła nanawałaby się doskonale za tło do jakiejś tragikomedyi w kinoteatrze.

Żona tamtejszego kowala Rurowskiego, matka dwóch małych dziewcząt, znalazła się po raz trzeci w stanie błogosławionym. Mąż, który nie życzył sobie mieć więcej córek, a pragnął natomiast mieć dziedzica imienia, zapowiedział żonie zupełnie kategorycznie, że gdyby odważyła się jeszcze i tym razem urodzić córkę — on jej albo sobie życie odbierze. Przerażona kobiecina zwierzyła się z tem przed akuszerką, że zaś przypadek zrządził, iż właśnie przed tygodniem powiła pewna służąca w Synowodzku nieślubnego syna, uradziły, że jeśli znów będzie córka, to zakupią od owej służącej jej syna i udadzą przed Rurowskim, że Bóg obdarzył go bliźniętami, synem i córką.

Przeczucia Rurowskiego spełniły się, gdyż żona powiła istotnie, po raz trzeci córkę. Wówczas jednak poczęła w myśl tajnego układu działać akuszerka.

Udała się do owej służącej i za 40 koron (z których na razie dała tylko 4, tytułem zadatku) kupiła od niej chłopca. Ojcu oświadczono, iż żona „dodatkowo“ powiła jeszcze i syna. Ucieszony kowal uradował się ogromnie, sprawił w ubiegłą niedzielę huczne chrzciny „bliźniętom“ i szczególniejszymi otoczył względami małżonkę.

Tymczasem jednak, sąsiedzi owej służącej zaniepokojeni nieobecnością dziecka, zaczęli ją podejrzywać, iż pozbawiła je życia, aby się pozbyć kłopotu... Dano znać żandarmowi, a dochodzenia wydobyły od razu prawdę na wierzch.

Można sobie wyobrazić minę kowala, gdy się o wszystkiem dowiedział i przekonał, że zupełnie zbytecznie cieszył się ze „syna“.

Dziecko oddano służącej, teraz zaś cała sprzysiężona trójka, t. j. Rurowska, akuszerka i służąca odpowiadać będą przed sądem za niedozwoloną transakcyę.

Przesilenie wśród ludowców.

Kraków, 7. grudnia.

Jak się okazuje, p. Stapiński zarówno w parlamentarnym, jak w sejmowym klubie ludowców pozostaje w zupełnem odosobnieniu. W klubie parlamentarnym opowiedziało się przy Stapińskim tylko 4 posłów (Madej, Bis, Łyszczarz i Wróbel), a jak słychać, dwu z nich wobec akcyi p. Stapińskiego, rozbijającej stronnictwo, zamierza go również porzucić. Na ataki p. Stapińskiego w „Przyjacielu Ludu“ ludowi posłowie parlamentarni odpowiedzieli **odezwą do chłopów-wyborców**, zawierającą b. ciężkie zarzuty przeciw Stapińskiemu.

Odezwa posłów ludowych przeciw posłowi Stapińskiemu.

Odezwa posłów ludowych zaczyna się od stwierdzenia, że zmiany na stanowiskach naczelnych w klubach politycznych bywają częste.

„Ale (czytamy w tej odezwie), że prezes Stapiński od lat szeregu zajmował wszystkie miejsca naczelne w stronnictwie, rezygnacya ta wywołała nadzwyczajne wrażenie i wymaga wyjaśnienia. Wyjaśnienie to uważamy tem więcej za potrzebne, ponieważ p. Stapiński, który oświadczył gotowość służenia stronnictwu jako szeregowiec, tak we własnych organach, jak i w pismach z nim sprzymierzonych, przedstawia mylne powody swego ustąpienia, mianowicie: intrygę Abrahamowicza i namiestnika Korytowskiego, urządza zgromadzenia i wiece przeciw większości posłów parlamentarnych, oczernia i **obrzuca ich błotem w prasie** sobie oddanej, a przez to przyczynia się do rozbicia stronnictwa.

Otóż przedewszystkiem zaprzeczamy temu, jakoby klub parlamentarny powodował się jakiemikolwiek wpływami postronnymi.

O ile bowiem p. Stapiński przy rozbudzeniu ruchu ludowego położył niespożyte zasługi, to od lat kilku, kiedy do parlamentu weszła znaczniejsza liczba posłów ludowych, **działalność jego nie odpowiadała już programowi P. S. L.**, t. j. podniesienia ludu pod względem narodowym, politycznym, ekonomicznym i cywilizacyjnym, — lecz była **skierowana do celów przeważnie osobistych** wszechwładnego opanowania stronnictwa i wyzyskania go dla własnej korzyści.“

W dalszym ciągu odezwy czytamy ostrą krytykę sposobu redakcyi „Przyjaciela ludu“, który wypełniany jest tylko chwalbą Stapińskiego.

„Natomiast nie umieszcza się w tym organie artykułów niemiłych p. Stapińskiemu posłów, choćby one omawiały sprawy tak doniosłe, jak budowa dróg wodnych, lub reforma sejmowej ordynacyi wyborczej, a nawet w kronikarskich wzmiankach wykreśla się nazwiska posłów niezawisłych. Ta osobista polityka doprowadziła do tego, że w roku bieżącym oddał p. Stapiński redakcyę organu stronnictwa 18-letniemu synowi, ukończonemu gimnazyaście, który ma kierować polityką oświatych w służbie publicznej posłów.

Pamiętne jest stanowisko p. Stapińskiego w sprawie budowy dróg wodnych, który ma przynieść krajowi inwestycyę pół miliarda koron, a którą chciał p. Stapiński zaprzepaścić, wywdzięczając się Rządowi za nadanie mu koncesyi na przedsiębiorstwa finansowe. Jedno z tych przedsiębiorstw, **bank ludowy**, służyć miał celom stronnictwa, ostatecznie jednak okazało się, że uzyskana **za koncesyę kwota 200.000 koron stała się prywatną własnością p. Stapińskiego.** Nie wspomina my przytem o wyrabianiu **rozmaitych koncesyi stronom prywatnym, popieraniu rozmaitych przedsiębiorstw w celach osobistych**, które **w wysokim stopniu kompromitują prezesa, a szkodzą stronnictwu.**

„Znane są też powszechnie zygzaki i koziołki w polityce p. Stapińskiego, uprawianej na własną rękę, jak: wypowiadanie wojny konserwatystom, duchowieństwu i namiestnikowi Bobrzyńskiemu — a w ciągu tygodnia cofanie się na całej linii, zawieranie paktów ze stronnictwami bez upoważnienia klubów poselskich, podkopywanie ministra Długosza, który z ramienia polskiego stronnictwa ludowego zasiada w Radzie Korony, i ogłaszanie jego ustąpienia, popieranie pewnych osobistości, a następnie namiętne ich zwalczanie, jak n. p. obecnego prezesa Koła polskiego. Jaką szkodę przynosi taka polityka stronnictwu, okazały ostatnie wybory do Sejmu.

Na tę nieszczęśliwą politykę, niezgodną z programem stronnictwa, patrzymy od lat, nie wyciągnęliśmy jednak z niej konsekwencyi w interesie ludu, aby nie osłabiać stronnictwa.

Jednakże podczas bieżącej sesyi jesiennej doszła nas z najpewniejszego źródła prawdziwie potworna wiadomość, że p. St. **bez uchwały klubów** podpisał kompromisowy projekt reformy, **krzywdzący lud polski i w tym czasie otrzymał kwotę 80.000 K**, jak się sam p. Stapiński wyraził, od **przeciwników politycznych na zakupno** „Il. Kuryera Codziennego“.

Odezwa kończy się stwierdzeniem, że p. St. rozbija dziś jedność stronnictwa i szkodzi sprawie chłopskiej — oraz prośbą, aby lud dał wiarę nie jednemu, ale wszystkim posłom ludowym.

Odezwę tę podpisali posłowie parlamentarni P. S. L.: Angerman, Banaś, Bojko, dr Biały, Jedynak, Jachowicz, Kędzior, Rey, Ruebenbauer, Rusin, Średniawski, Tetmajer i Witos.

Groźby p. Stapińskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów. (Tel. wł.) W kuloarach sejmowych p. Stapiński w rozmowie ze swoimi zwolennikami oświadczył wczoraj, że rozpocznie **w najbliższych dniach silną kampanię przeciw eksc. Długoszowi i zacznie publikować jego listy prywatne.** P. Stapiński zaprzecza także, jakoby pieniądze w kwocie 80.000 koron, za które zakupił połowę własności brukowego pisma, pochodziły od Canadian Pacific, **lecz twierdzi, że otrzymał je od konserwatystów i że przedstawi dowody w tej mierze.**

Co mówi p. Stapiński w „Przyjacielu Ludu“.

W dzisiejszym „Przyjacielu Ludu“ p. Stapiński zaczyna wstępny artykuł słowami: „Na razie większość posłów jest przeciwko mnie. Nie bardzo się im dziwię, bo wiem, jak ich Długosz do tego prawie zmuszał.....“

P. Stapiński twierdzi dalej, że „posłowie niektórzy nie lubią go“, bo on musiał „wytykać nieróbstwo posłów, a za to rósł gniew na niego“.

I pisze dalej p. Stapiński: „Gdyby pp. posłom naprawdę o to chodziło, że ich rząd nie słucha i nie robi co trzeba, toby się pogniewali na ministra Długosza, jako członka rządu, a nie na mnie. Ale im rząd jest dobry, bo idą z Długoszem, tylko Stapiński zły, bo lenistwo wytyka.“

Na zarzuty, czynione p. Stapińskiemu przez większość klubu ludowców z powodu pewnych afer (o których w Tarnowie także poseł Witos wspomniał, zastanawiając się zwłaszcza nad źródłem 80.000 K, użytych przez p. Stapińskiego na kupno brukowego pisemka w Krakowie) — p. Stapiński nie odpowiada. Pisze tylko:

„Powiadają, żem się zbogacił. Otóż poczekajcie, postaram się o udowodnienie. Oprócz „Przyjaciela Ludu“ posiadam wszystkiego może z dziesięć tysięcy koron, jeżeli mi je oddadzą. A „Przyjaciel“ nie tylko nie daje dochodu, ale przeciwnie, wymaga pomocy. Taki majątek zrobiłem za 25 lat pracy, choć nie hulałem i żyłem skromnie. Twierdzę, że p. Witos za dwa lata więcej zarobił na poselstwie, niż ja za 15 lat posłowania. Nie biorę mu tego za złe, owszem, cieszę się z jego oszczędności, ale niechże p. Witos o mnie kłamstw nie rozszerza.

Na wszystkie oszczerstwa, rozpowiadane przeciwko mnie, tu szkoda replikować. Odpowiem na nie w Sejmie i w parlamencie, pod kontrolą publiczną. Chciałem to uczynić już 3 bm., ale mi doradzono, aby jeszcze zeżyć, więc odłożyłem.

Komitet powiatowy P. S. L. w Tarnowie na wniosek p. Witosa uchwalił, abym ustąpił, skoro większość posłów jest przeciwko mnie. Nie od pp. posłów otrzymałem sternictwo P. S. L., tylko od ludu, i dlatego lud rozstrzygnie na Kongresie P. S. L., czy ja mam ustąpić, czy pp. posłowie.“

* * *

Tak więc p. Stapiński walną batalię stoczyć chce na kongresie ludowców. Tymczasem w najbliższych dniach ukaże się nowy tygodnik „Piast“. P. Stapiński pisze, że „strasznie to bolesne“, iż p. Bojko objął redakcyę tego pisma, „ale cóż począć, skoro się p. Bojko na to zgodził.“

Pośrednictwo posła Stapińskiego w sprawie barona Poppera.

Wiedeń, 6 grudnia.

Ze strony poinformowanej otrzymujemy dzisiaj telefonicznie z Wiednia następujące informacye:

W szeregu dziennikach pojawiły się przypuszczenia, że poseł Stapiński zakupił połowę krakowskiego brukowego pisemka za pieniądze, otrzymane w sprawie barona Poppera, w sprawie, w której chodziło o otrzymanie od rządu znacznej ilości lasu do wycięcia po cenie niższej, aniżeli zwykle rząd pobierał.

Twierdzenia te nie są prawdziwe. Poseł Stapiński pośredniczył w sprawie Poppera jeszcze w roku 1909. Ponieważ jest to sprawa, w której poseł Stapiński nadużył swego stanowiska jako członek i wiceprezes Koła Polskiego, wreszcie jako prezes stronnictwa ludowego, przeto warto na podstawie zupełnie autentycznych cyfr i dat przedstawić rolę posła Stapińskiego w interesach lasowych bar. Poppera.

Ów baron Bertold Popper zajmował się oddawna interesami drzewnymi. Miał on interesa z rządem w Galicyi i na Bukowinie, zarabiał bardzo znaczne sumy. Prowadził atoli życie tak wystawne, że w roku 1909 znalazł się w bardzo kiepskich interesach i wówczas wniósł do rządu po-

danie o przyznanie mu lasów rządowych w Galicyi do wycięcia po cenie niższej, aniżeli zwykła cena rządowa. Prośbę swą umotywował tem, że poprzednie kontrakty z rządem zawierały bardzo ciężkie dla niego warunki i doprowadziły go do opłakanego stanu finansowego.

Dyrekcya domen i lasów we Lwowie i ministerstwo rolnictwa nie chciały początkowo uwzględnić prośby Poppera. Nadto dyrekcya domen i lasów w swoim przedstawieniu do ministeryum rolnictwa podniosła szereg zarzutów przeciwko Popperowi na podstawie faktów, że Popper łamał poprzednie kontrakty na niekorzyść rządu, a ludność wiejska miała powody do skarg na barona Poppera i jego administracyę. Baron Popper szukał tedy protektorów, którzyby we Lwowie i w Wiedniu wywarliby nacisk na władze.

W roku 1909 bar. Popper trafił do posła Stapińskiego, o którego chęci do pośrednictwa w interesach tego rodzaju już niejednokrotnie słyszał.

Po krótkiej konferencyi stanął pomiędzy posłem Stapińskim a bar. Popperem układ, mocą którego poseł Stapiński zobowiązał się do dwóch rzeczy w sprawie bar. Poppera:

1) Poseł Stapiński miał złożyć świadectwo u namiestnika we Lwowie i w dyrekcyi domen i lasów we Lwowie, że wszystkie zarzuty, jakoby ludność wiejska była niezadowolona z barona Poppera i z jego administracyi są nieuzasadnione. Takie same przedstawienia poseł Stapiński zobowiązał się złożyć i w ministerstwie rolnictwa.

2) Poseł Stapiński zobowiązał się starać, aby cena po której miał nabyć baron Popper las na wyrąb była niższa od zwykłej ceny rządowej.

Poseł Stapiński podjął się tej misyi i rozpoczął starania. Udał się odrazu do ówczesnego namiestnika dra Bobrzyńskiego i oświadczył mu, iż on, jako prezes stronnictwa ludowego, a więc jako powołany reprezentant ludu wiejskiego może zaręczyć, że wszystkie zarzuty podniesione przeciwko baronowi Popperowi z tytułu niezadowolenia z niego ludności wiejskiej są nieuzasadnione i że przeciwko Popperowi i jego administracyi ludność wiejska nie ma powodu do skarg.

W Wiedniu poseł Stapiński udał się do ówczesnego ministra rolnictwa dra Brafa. Dr Braf był Czechem, a poseł Stapiński wtedy ze swym stronnictwem przeszedł na stronę unii słowiańskiej, chodziło bowiem wtedy o pozyskanie banków czeskich dla banku parcelacyjnego. Z tą pogonią dla banku parcelacyjnego poseł Stapiński złączył sprawę barona Poppera i odgrywał rolę zapalonego słowianofila, by tylko zyskać dra Brafa dla swoich interesów.

Były to czasy, kiedy stronnictwa niemieckie i czeskie brały posła Stapińskiego na seryo, uważały go za polityka poważnego, nie rozumieli, iż odgrywa komedyę na rzecz osobistych spekulacyi. Dr Braf z sympatyą odnosił się do posła Stapińskiego, tak że ostatecznie dzięki posłowi Stapińskiemu i kilku innym protektorom baron Popper zdołał uzyskać pod koniec lutego 1909 roku pomyślną w zasadzie dla siebie rezolucyę.

Wówczas poseł Stapiński wystąpił w nowej roli. Chodziło teraz o uzyskanie niskiej ceny. We wrześniu 1909 roku udał się poseł Stapiński do ministra dla Galicyi Dulęby, tego samego, którego potem nominacyę na członka Izby panów zniweczył, celem zachowania tej nominacyi p. Zgórskiemu, i prosił, ażeby ten wstawił się w ministerstwie rolnictwa na rzecz Poppera czyli jego firmy „Galicyjsko-bukowińskie towarzystwo przemysłu drzewnego".

Minister Dulęba odzywał się wówczas z lekceważeniem o faktorskich czynach posła Jana Stapińskiego.

Bądźcobądź dnia 22 grudnia 1909 roku baron Popper uzyskał wyrąb drzewa w lasach nadwornianskich, obejmujący obszar 525 hektarów po cenie 4 K 43 halerzy.

Poseł Stapiński orzymał ogółem za ten interes 25.000 koron, tak przynajmniej opowiadał baron Popper swoim członkom rodziny, od których ową sumę pożyczył gdyż, jak twierdził, potrzebował na gwałt zapłacić posłowi Stapińskiemu.

Warto wspomnieć, że baron Popper po otrzymaniu kontraktu od rządu s p r z e d a ł, otrzymany po tak niskiej cenie obszar lasu czerniowieckiej firmie „Anchaus i S-ka", przyczem zarobił ćwierć miliona koron.

Z tego przedstawienia interesu lasowego bar. Poppera wynika, że suma, za którą poseł Stapiński kupił połowę brukowca krakowskiego, pochodzi z innego interesu. O tym interesie posła Stapińskiego podamy w najbliższych dniach bardzo interesujące i charakterystyczne szczegóły.

Co słychać w mieście.

Kraków, 5 grudnia.

Następny numer „Nowin" z powodu święta N. M. P. wyjdzie we wtorek w oznaczonej porze.

Muzyka kościelna. W poniedziałek dnia 8-go b. m. jako w dzień Niepokalanego Poczęcia N. M. P. podczas ostatniej Mszy Św. o godzinie 12-ej w kościele Panny Maryi wykonanym zostanie szereg utworów religijnych z XVI. i XVII. wieku. Podczas Mszy Sw. uprzejmie panie kwestować będą na ubogich pozostających pod opieką Stow. Panien Ekonomek.

Nowi komisarze obwodowi. Prezydyum miasta powierzyło kierownictwo obwodu II. p. M. B i a ł k o w s k i e m u, komisarzowi magistratu, a kierownictwo obwodu III. p. St. W o ź n i a k o w i, adjunktowi magistratu.

„Święty Mikołaj dla dorosłych". Jutrzejsza »c z a r n a k a w a« w wielkiej sali hotelu Pollera, urządzana staraniem Syndykatu Dziennikarzy krakowskich, ma na pierwszy punkt programu przemówienie św. Mikołaja, który ogłosi spis podarunków, przyniesionych mieszkańcom Krakowa, a obecnym na sali rozdaje sam za pośrednictwem anioła i dyabła.

P. Romana Szpak, artystka teatru miejskiego wykona utwory poetów belgijskich Berliera (Le cloun), Leroy'ego (Un Rayon sur la Neige), Lucien'a Golvay'a (un pastel Louis XV.) i Leona Tricot (Les trois robes«), oraz szereg innych.

Będzie to melodeklamacya, w której partyę fortepianową objęła łaskawie p. S. Raczyńska, profesor instytutu muzycznego.

W przerwach przegrywać będzie jak zwykle orkiestra salonowa, która wykona specyalnie dobrany program. Początek »czarnej kawy« o godzinie wpół do 4-ej.

Według doświadczenia z poprzednich niedziel pożądane jest przybycie wcześniejsze, aby zapewnić sobie miejsce.

Z Teatru miejskiego. »Don Juan«, prawdziwa fantazya dramatyczna Tadeusza Rittera doczeka się jutro na scenie naszej pierwszego przedstawienia w oryginale. Utwór ten bowiem stworzony został przed paru laty najpierw w języku polskim, pomimo, iż teatry i księgarnie niemieckie wyprzedziły nas w oddaniu go pod sąd krytyki w przekładzie.

Czy sąd ten w polskiej — swej instancyi obudzi również tak niesłychaną burzę polemiczną, jak się to stało w Niemczech, przewidzieć nie można. To jednak pewne, że dyaboliczny sarkazm, żer imaginacyi i śmiałość w ustosunkowaniu wieczystej idei donżuanizmu do współczesności, rozgoryczające i u nas umysły wrogich sobie płci i przerwie na chwilę ciszę Krakowa, bodaj na widowni teatru. Bohatera-zbrodniarza przedstawi u nas Karol Adwentowicz, w którym upatruje autor na scenach polskich jedynego a w ogóle obok słynnego Moissiego idealnego odtwórcę. — Znakomity nasz artysta powołany został na szereg występów w roli »Don Juana« do Warszawy.

Proces teatralny. Nowy termin w znanym procesie p. Łodygowskiego przeciw literatowi p. Schillerowi, zostanie wyznaczonym już w najbliższych tygodniach po nadejściu ze Lwowa zarekwirowanych od prof. Cieszyńskiego aktów sprawy honorowej p. Łodygowskiego.

Obchody św. Mikołaja odbędą się dzisiaj w sobotę: Resursa urzędnicza, w sali „Tow. lekarskiego", a jutro w niedzielę 7 bm. w klubie pocztowym (IX Koło T. S. L.), w Stow. „Gwiazda" (Karmelicka 21) i w szkole miejskiej przy ul. Dietlowskiej (Związek młodzieży rękodzielniczej).

Aresztowanie włamywaczy. Policya aresztowała trzech znanych rzezimieszków, K. Opila, L. Makowskiego i J. Romanowskiego, którzy w ostatnich czasach popełnili szereg kradzieży z włamaniem. Przytrzymano ich na gorącym uczynku w mieszkaniu p. Urbankowej przy ul. Karmelickiej 17, gdzie skradli biżuteryę wartości 700 K.

Pruski jenerał górniczy. Wielkie zbiegowisko wywołał wczoraj nad worcu kolejowym pewien osobnik, który, ubrany w mundur pruskiego górnika, w płaszczu pruskiego jenerała, w egzotycznym czaku z pióropuszem i przy szpadzie, głośno wykrzykiwał i komenderował służbą kolejową. Po aresztowaniu okazało się, że jest to Wojciech Starecki, górnik z Król. Huty, wydalony z Krakowa zar óżne sprawki.

Sarenka wśród fal wiślanych. Oczom przechodniów, mijających wczoraj około południa III. most na Wiśle przedstawił się ciekawy widok a oryginalny obraz. Silny prąd uniósł środkiem rzeki młodą sarenkę, czyniącą rozpaczliwe wysiłki celem wydobycia się z toni. Wreszcie udało się sarence dopłynąć do brzegu, gdzie jednak zgromadził się w międzyczasie tłum gapiów i wyrostków, tak, że sarenka bojąc się dostać w ich ręce, chciała znowu odpłynąć. Widocznie jednak zwyciężył w niej instynkt samozachowawczy, gdyż dobywszy dobywszy resztek sił wydostała się na brzeg. Zebrani andrusi z okrzykami radości zaanektowali niespodziewaną zdobycz. Ale tu zabrała głos władza, która, uosobiona w postaci plutonowego policyi Zaczka uznała te aneksyę za bezprawną i „aresztowała" sarenkę. Na inspekcyi odbyło się przesłuchanie — nie sarenki rozumie się, lecz plutonowego, poczem sarenkę za wywołanie zbiegowiska skazano na areszt... w ogrodzie p. Matecznego w Podgórzu.

Przejechanie. Jan Cebularz, wieśniak z Rutocic, podpiwszy sobie wczoraj setnie, jechał z fantazyą ul. Powiśle i przejechał wieśniaka Bialika z Cholerzyna. Bialik doznał złamania nogi.

Aparaty do wygrywania pieniędzy. Do Krakowa przybył Włoch Leopold Gelati z kunsztownymi aparatami amerykańskimi, dającymi rzekomo szansę wygrania podwójnej stawki tym naiwnym, którzy do aparatu wrzucą pewną kwotę. Gelati produkował się ze swoim aparatem w trzeciorzędnych restauracyach, a gospodarzom dawał 40-procentowy udział w zyskach z aparatu. Władze skarbowe pociągnęły Gelatiego do odpowiedzialności za niedozwoloną konkurencyę z loteryą państwową.

List gończy za cyganem. Do policyi podgórskiej nadesłał sąd powiatowy z Brzeska list gończy za 39-letnim cyganem Jędrzejem Pawłowskim, ściganym przez władze za popełnienie wielkiej kradzieży. Cygan-złodziej wałęsa się w towarzystwie drugiego cygana Józefa Ciuronia.

Zgon Ludwika Brunera.

Wczoraj po południu zmarł w Krakowie w lecznicy Związkowej po przebyciu ciężkiej operacyi profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Ludwik B r u n e r, autor całego szeregu prac z dziedziny chemii. Był on znanym popularyzatorem wiedzy, brał żywy udział w życiu publicznem, szczególniej w Uniwersytecie ludowym, którego był wiceprezesem.

Poza pracami ściśle naukowymi ś. p. Bruner zajmował się także literaturą piękną i krytyką literacką. Pisywał wiele pod pseudonimem Jana Stena.

Prace swe umieszczał przeważnie w »Krytyce«. Wydał nadto szereg nowel, szkiców i studyów literackich, oraz kilka tomików poezyi.

Działalność jego literacką cechowała wysoka umysłowa kultura.

Telegramy „Nowin".

Swięty Mikołaj w Wieliczce.

Wieliczka. Dzisiaj miasto nasze otrzymało miłą niespodziankę, mianowicie światło elektryczne.

Protest rady m. Wieliczki.

Wieliczka. Onegdaj odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na którem zaprotestowano przeciw projektowi zbyt niskiego odszkodowania za wydzielenie m. Podgórza.

Ważny wyrok dla Sokołów.

Berlin. (Tel. wl.) Najwyższy pruski sąd administracyjny zniósł pewne rozporządzenie policyjne, zezwalające na odbycie zlotu Sokołów, tylko pod warunkiem, że członkowie nie będą uczestniczyli w nim w stroju sokolim.

Trójporozumienie przeciw Niemcom.

Paryż. Z Konstantynopola donoszą, że tamtejszy ambasador rosyjski imieniem trójporozumienia wręczył Porcie notę z protestem przeciw powołaniu niemieckiej komisyi wojskowej do Konstantynopola.

Z różnych stron.

Upadek polskiego banku. Od lat kilku w Katowicach istniejący bank pod firmą Koehlera i Janiszewskiego, własność w ostatnim czasie dra Janiszewskiego, ogłosił w ubiegły poniedziałek upadłość. Liczni robotnicy polscy składali swe oszczędności w upadłym banku, zwabieni ogłoszeniami tej firmy w gazetach, obiecującej im 5 proc. od złożonych oszczędności. Ludzi takich, którzy teraz niemal wszystko tracą, jest około 180. Upadek banku odbije się fatalnie na rozwoju ruchu narodowego na Śląsku pruskim.

Krematoryum w Poznaniu. W Poznaniu istnieje towarzystwo, które wytknęło sobie za zadanie propagandę za paleniem ciała. Towarzystwo to, liczące około 70 członków, odbyło niedawno roczne walne zebranie, na którem szczegółowo omawiano projekt budowy krematoryum w Poznaniu. Koszta budowy krematoryum obliczono na 125.000 marek. Zgodzono się na wniosek dr. Preysera, który zaproponował utworzenie funduszu gwarancyjnego na rzecz budowy krematoryum w Poznaniu. Do Towarzystwa należą wyłącznie Niemcy.

Cuvaj obłąkany? Dzienniki chorwackie donoszą, że były komisarz królewski, Cuvaj, popadł w obłąkanie. Cierpi on na halucynacye i na manię prześladowczą. Przyczyną choroby mają być nieszczęśliwe spekulacye na giełdzie. Wspomniane dzienniki zaznaczają, że na manię prześladowczą Cuvaj chory był już od dawna. Objawiało się to bardzo jaskrawo wówczas, gdy był komisarzem królewskim.

Zbadanie angielskiej choroby. Na posiedzeniu berlińskiego towarzystwa lekarskiego zademonstrował, jak telefonują z Berlina, dr Koch kilkanaście psów, na których udało mu się przez zastrzyknięcie pewnych bakteryi wywołać wszystkie charakterystyczne oznaki tak zwanej angielskiej choroby, a więc zmianę kości w czaszce, skrzywienie nóg i t. d. Dr Koch ma nadzieję, że znalazł bakterye, wywołujące chorobę angielską, że więc niezadługo będzie można znaleźć środek na zwalczanie jej.

Niezwykły wypadek przeniesienia wścieklizny notują dzienniki budapeszteńskie. Pewien chłopiec na wsi koło Budapesztu został pokąsany przez wściekłego psa. Odesłano go do instytutu pasteurowskiego w Budapeszcie, skąd po 17-dniowej kuracyi wypuszczono go jako zdrowego. W międzyczasie jednak pojawiły się objawy wścieklizny u matki tego chłopca. Zaczęto badać przyczyny. Przekonano się, że matka, naprawiając podarte spodnie pokąsanego syna, z przyzwyczajenia zwilżała nitkę, którą szyła, wargami. Prawdopodobnie zaraziła się wskutek tego, gdyż bakterye wścieklizny przez nitkę dostały się do jakiejś ranki na wardze i biedna kobieta padła ofiarą wścieklizny.

Rabunek w hotelu. W Cirkwenicy, jak stamtąd donoszą, napadł onegdaj na korytarzu w hotelu „Slavia" jakiś bandyta na właściciela hotelu, Aleksandra Korciaka, zakneblował mu usta i związał go, poczem wyrwawszy mu klucze od kasy, skradł całą gotówkę i kosztowności. łącznej wartości 3000 koron. Bandyta zbiegł.

16-dniową głodówkę urządził w więzieniu pruskiem, w Moabicie koło Berlina, znajdujący się tam w areszcie śledczym bankier Kärger. Od 16 dni nie przyjmuje on żadnego pokarmu. Mimo to trzyma się, jak telegrafują z Berlina, zupełnie dobrze. Lekarze, którzy go badali, oświadczają, że jest to pierwszy w medycynie wypadek, który niewątpliwie ma podkład patologiczny.

Sześciokrotny morderca. W styczniu odbędzie się we Frankfurcie nad Menem rozprawa przeciwko trucicielowi, Karolowi Hopfowi, osławionemu z powodu tego, że dopuszczał się morderstw zapomocą trucizn i bakcyli. Oskarżony on jest o sześć morderstw. Wedle aktu oskarżenia, zamordował on dwie pierwsze swoje żony, jedno ślubne i nieślubne dziecko, oraz swoją starą matkę, zapomocą trucizn, wreszcie usiłował zamordować swoją trzecią żonę, z którą się poprzednio był rozwiódł.

Strejk zecerów w Belgradzie. Jak donoszą z Belgradu, większa część tamtejszych zecerów z powodu odmówienia im podwyżki płacy zastrejkowała. Wskutek tego kilka dzienników nie wyszło, reszta wyszła w zmniejszonym formacie.

Liczba lekarek w Anglii wynosi, według ostatniej statystyki, pokaźną cyfrę 1000. W samym Londynie znajduje się ich 200. Dzienniki londyńskie podnoszą, że klientelę lekarek stanowi przeważnie ludność wiejska i zaznaczają, że dzieje się to prawdopodobnie dlatego, że lekarki leczą taniej niż lekarze.

Pani Pankhurst, która we czwartek wróciła z Ameryki, została zaraz po wyjściu z okrętu aresztowana przez władze angielskie.

Strejk kolejarzy wybuchł w południowej Walii w Anglii. Strejkują maszyniści.

Pierwsza lotniczka turecka. We czwartek, jak donoszą z Konstantynopola, wzniosła się tam na aeroplanie kobieta, Belkis Szafket i przeleciała ponad miastem. Z wysokości 300 metrów zrzuciła proklamacyę, wzywającą kobiety tureckie do składek na zakupno aeroplanów dla armii.

Założenie kamienia węgielnego pod uniwersytet arabski w Medynie odbyło się we czwartek przy wielkim udziale arabskich szeików i szlachty.

Niesłychany napad bandytów miał miejsce, jak telegrafują z Nowego Jorku, przedwczoraj w samem centrum tej metropolii. W samo południe banda złodziei zajechała w automobilu na ulicę V., na której znajdowało się mnóstwo publiczności, załatwiającej przedświąteczne zakupy. Automobil zatrzymał się przed oknem wystawowem wielkiego sklepu jubilerskiego. Złodzieje wypadli, rozbili szybę i zanim publiczność, w pierwszej chwili oniemiała z przestrachu, mogła ich ująć, ograbili wystawę doszczętnie, kradnąc kosztowności na kilkaset tysięcy koron. Policya rzuciła się za nimi w pościg i strzelała do automobilu, bandyci jednak zdołali ujść ze zdobyczą.

Wielki pożar, którego ofiarą padł, jak wczoraj donieśliśmy, olbrzymi hotel „Arkadia" w Bostonie, spowodował śmierć 30 ludzi. „Arkadia" był to hotel tani, w którym zawsze było mnóstwo gości. Podczas wybuchu ognia w pokojach hotelu znajdowało się 178 ludzi. Kilkudziesięciu z nich odniosło ciężkie poparzenia, około 50 ciężkie rany przy wyskakiwaniu z okien. Straszne sceny, jakie się rozgrywały w chwili, gdy hotel płonął, nie dadzą się opisać.

Milioner dyrektorem policyi. Policya w Pittsburgu w Stanach Zjednoczonych miała od dawna jak najgorszą opinię, taksamo zresztą, jak cała administracya tego wielkiego przemysłowego miasta. Korupcya i wymuszenia były tam na porządku dziennym. Przy ostatnich wyborach oburzona ludność usunęła całą administracyę razem z burmistrzem. Nowy burmistrz powierzył stanowisko dyrektora policyi wielkiemu przemysłowcowi i właścicielowi kilkunastu milionów, Babcokowi. Stało się to dlatego, że ludność była zdania, iż korupcya w policyi ustanie tylko wtedy, jeżeli na jej czele stać będzie człowiek materyalnie niezależny. I na razie istotnie policya pittsburska sporządniała.

Ile Poincare przebył kilometrów i ile słów wypowiedział.

Żaden z dotychczasowych prezydentów III. Republiki nie był jeszcze tak ruchliwy, jak p. Poincare. P. Thiers nie zwykł był zapuszczać się dalej, jak do Saint-Germain i do Trouville. Marszałek Mac Mahon raz tylko zwiedził Francyę po strasznej powodzi. Juliusz Grevy znał tylko drogę do gór Jurajskich, gdzie spędzał lato w swej posiadłości. P. Carnot zainaugurował tak zwane „podróże prezydentalne". Ostatnia z nich, do Lugdunu, jak wiadomo, zakończyła się tragicznie. Faure był pierwszym „podróżnikiem" z Pałacu Elizejskiego. Dojechał aż do Petersburga. Panowie Loubet i Fallieres jeździli do Rosyi i do Anglii. P. Poincare, od czasu objęcia prezydentury, złożył już wizyty w Petersburgu, w Londynie i w Madrycie. Były to podróże dyplomatyczne i urzędowe. Pozatem odbył wycieczki, których jest inicyatorem. Pierwszy wpadł na myśl objechania Francyi. Uczynił to — nie koleją, lecz automobilem. W ciągu tygodnia zwiedził 5 departamentów i cztery prowincye. Za nim, w odstępach 200-metrowych jechało 50 samochodów, tworząc orszak na przestrzeni dziesięciu kilometrów. Na czele pędził specyalny komisarz, organizujący tę podróż, dalej dyrektor policyi, dyrektor „protokołu", za nimi jechał prezydent z żoną i świtą.

Dróg strzegli żandarmi, przejazd był wzbroniony dla wszystkich, którzy nie należeli do prezydentalnego orszaku. O kilka godzin wyprzedzały państwa Poincare walizy i kufry o trójkolorowych barwach z orderami, wstęgami, frakami, tużurkami, podróżnemi kurtkami i z toaletami pani prezydentowej, która, jak wiadomo, jest wielką elegantką. Nie dziw więc, że kufrów było — 35. W ciągu siedmiu dni, p. Poincare przebył 1119 kilometrów — od Limoges do Bergerac, robiąc przeciętnie po 30 kilometrów na godzinę, z trzema, niekiedy z sześciu popasami od 8 rano do 5 wieczorem. Dodajemy do tego 3600 kilom., które prezydent przebył koleją oraz 1066 klm., przebytych wodą w podróżach do Londynu i Madrytu. Uczyni to razem 7.545 kilometrów, czyli naogół mniejwięcej ćwierć obwodu ziemi, tj. 40.000 klm. Podróż po Francyi 50 automobilami pochłonęła ogółem 8056 litrów benzyny, a licząc po 55 cent. za litr, kosztowała 4431 fr. W Londynie p. Poincare był na trzech bankietach; w ciągu podróży po Francyi zasiadał 23 razy do stołów biesiadnych. W Hiszpanii był na obiedzie galowym u króla, na uczcie w ambasadzie, na czterech śniadaniach w Toledo i Kartaginie. Gdyby zgromadzić na jednym bankiecie wszystkich uczestników owych przyjęć — od senatorów, deputowanych, merów do skromnych urzędników prowincyonalnych, stanowiłoby to 4000 nakryć. A ile wiktuałów! Ile mów! P. Poincare zabierał głos 93 razy; licząc bodaj po 40 wierszy jedno przemówienie, uczyni to 3720 wierszy, które, gdyby je rozciągnąć na jednej liście, dałyby wstęgę długości 250 metrów tak wysoka niemal, jak wieża Eiffel.

SPÓŁKA FAKTUROWA

Stow. zar. z ogr. por. W KRAKOWIE (Podwale L. 7)
pod patronatem Banku krajowego oraz Filia w Tarnowie (ulica Targowa liczba 1).
ESKONTUJE: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. Załatwia inkasa. Udziela kredytu w rachunku bieżącym. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

5 %

od następnego dnia po złożeniu. — Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia. 535

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Szkoła buchalteryi i rachunkowości państwowej

982] **HENRYKA GOTTLIEBA**

w Krakowie, ul. Dietlowska 68. — Tel. 1137

rozpoczęła NOWE KURSA

przygotowawcze do egzaminu z rachunkowości państwowej, składanego w c. k Namiestnictwie we Lwowie, oraz do egzaminu z buchalteryi pojed. i podwójnej składanego w c. k. Akademii handl. w Krakowie lub Wiedniu. W skład każdego z powyższych kursów wchodzi nadto: korespondencya polska i niemiecka, kaligrafia, stenografia i pisanie na maszynie. Nauka z powyższych przedm. może być również udzieloną w języku niemiec., jakoteż listownie. Dla urzedników i ubogich ceny do połowy znizone. — **Za sumienne przygotowanie ręczy się.**

TEATR MIEJSKI

im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

W sobotę dnia 6 i w niedzielę 7 grudnia 1913 r.

NOWOŚĆ! Po raz 1: NOWOŚĆ!

DON JUAN

Dramat w 3 aktach Tadeusza Rittnera.

O S O B Y:

Hrabia . . . . . . Adwentowicz Karol
Profesor, jego brat . . . Jednowski Maryan
Sekretarz . . . . . Kosiński Włodzim.
Zuzanna, jego żona . . . Bednarzewska Kon.
Krystyna . . . . . Regiczówna Irena
Hania . . . . . . Żółkowska Jadwiga

Dziewczęta:
. . . Turowiczówna Jadw.
. . . Trembińska Oktawia
. . . Zawadzka Irena
. . . Szpak Romana
. . . Miłaszewska Wanda
. . . Orłowska Marya
. . . Janecka Janina
. . . Górska Helena
. . . Szlezak Otylia

Rzecz dzieje się na wsi u hrabiego w naszych czasach.
Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10.

REPERTUAR:

Sobota:
„Don Juan“, dramat w 3 aktach T. Rittnera.

Niedziela po południu:
„Pierwsza sztuka Fanny“, krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem Bernarda Shaw'a.

Niedziela wieczorem:
„Don Juan“, dramat w 3 aktach T. Rittnera.

Poniedziałek po południu:
„Piękna żonka“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Poniedziałek wieczor:
„Pieśń królewska“, komedya w 4 aktach Józefa Wiśniowskiego.

Wtorek:
„Don Juan“, dramat w 3 aktach T. Rittnera.

Sroda:
„Wycieczka do raju“ (l'Escapade), komedya w 3 aktach Jerzego Berra.

Czwartek:
„Pani prezesowa“ (Madame la presidente), krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

Dzwoneczki na choinkę darmo!



daję przy zakupnie ozdób do drzewek. **Ozdoby szklanne,** sortowane, kompletna wyprawa na jedno drzewko, składająca się z 152 sztuk, **tylko K 2·60. Wspaniały sortyment,** zawierający 186 sztuk, **K 3·40. Reklamowy sortyment,** 190 wspaniałych sztuk **K 4·60. 236 wspaniałych** sztuk, zawierających fantazyjne owoce, kulki szklanne, bryły lodu, girlandy, gwiazdy, czarodziejskie świece itd. **tylko K. 5·90. Wspaniały sortyment,** tylko ozdoby ze szkła, zawierający 200 kulek szklannych i refleksów, fantazyjnych owoców, balonów powietrznych, wspaniałe wykonanie, **tylko K. 10·—. Olbrzymi sortyment wspaniały,** doskonałe zestawienie, nieprześcigniona jakość i piękność, 480 sztuk **tylko K 15·—. Ciastka na drzewka,** tylko najlepsze sztuki, kompletny sortyment po **K 3·50, 4·80 i 6·—. Srebrne czarodziejskie świece,** tworzące po zapaleniu czarowny deszcz, 12 sztuk w kartonie **18 hal.,** 3 kartony (36 świeczek), **50 hal.,** 6 kart. (72 świeczek) **90 hal.,** 12 karton. (144 świeczek) **K 1·70. Do każdego obstalunku, wynoszącego najmniej 8 K., dodaję za darmo dzwoneczki do Bożych drzewek.** Za poprzedniem nadesłaniem ceny kupna, lub za pobraniem, wysyła [1005

I. H. Rabinowicz, Wien, VII., Lindengasse 2. N. K.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań
prawdziwie francuskie dla panów 1. jakości praw chron. marka ochronna „Kolonia“ jako najlepsza dotychczas znana marka 8 szt. K. 1·10, 6 szt. K. 1·90, 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości. dyskr za zaliczką, albo poprz. nadesł należytości w markach poczt. jedyna firma tego rodzaju
J. Kukla, Praga, Perłowa Nr. 35. [135
Ilustr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie

Singera „66“ — Singera maszyny

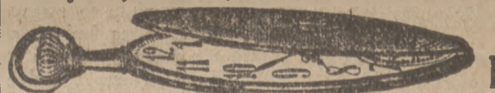
985] **„66“** najlepsza i najdoskonalsza **maszyna do szycia,**

maszyny nabywać można li tylko **w naszych składach.**

Singer Co., Tow. Akc. MASZYN do szycia,

Kraków, ul. Szpitalna L. 40. (naprz. Teatru Miejsk.)
FILIE: Kaźmierz, Wolnica 11. Tarnów, Wałowa 13. Tarnobrzeg, Rynek 101. Chrzanów, Mickiewicza 12 3. Nowy Sącz Jagiellońska 49/50. Bochnia, Szewska 367. Żywiec, Zabłocie, ul. Główna 105. Cenniki darmo i opłatnie.

Niezwykle płaski złoty kawalerski zegarek Remontoir Double



7 KORON

Łudząco podobny do zegarków ze szczerego złota. **Koperta** wspaniała, pięknie ręcznie grawirowana z delikatnym deseniem. Tarcza metalowa z arabskiemi cyframi i wskaźnikiem sekundowym. Dokładnie wyregulowany i pod gwarancyą precyzyjnie idący **prawdziwy** werk szwajcarski. **Oryginalna pisemna gwarancya** na 3 lata, że zegarek będzie dobrze chodził i że złoty połysk będzie trwałym. Cena 7 Koron (porto 70 hal.) za zaliczką wysyła fabryczny skład zegarków **JAKOB KOENIG, Wiedeń III/255, Löwengasse 37 A.** 923a

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

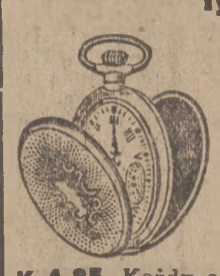
w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy L. 4.,

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez też Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg. Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko [125

Garnitur męski!

Zegarek, łańcuszek, zapalniczka z 6 krzemykami

Tylko Koron 4·85.



Aby mą firmę wszędzie rozgłosić, wysyłam każdemu wspaniały fantazyjny srebrny męski zegarek remontoir, koperta płaska, dobra, bogato rzeźbiona, dobry werk Anker, dokładny chód z 3-letnią pisemną gwarancyą, z eleganckim amer. double złotym łańcuszkiem i modną niklową zapalniczką kieszonkową z 6 zapasowymi kamieniami, wystarczającymi na 1 rok, wszystko razem za zaliczką **K 4.85.** Każdy odbiorca tego garnituru jest z niego tak zadowolony, że zostanie z pewnością mym stałym odbiorcą i będzie mnie polecał w kołach swoich znajomych

EXPORT ARNOLD WEISS, WIEDEŃ XIII, AMEISGASSE 13/63.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“ JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien. 156]

Tresowane niedźwiedzie lub małpy

!! Najśmieszniejsze zabawki !!



Wywracają koziołki! Stają na głowie! Istny cyrk! Niesłychanie komiczne! Nasza najnowsza zabawka, małpka lub niedźwiedź, wysokie na 26 cm., z przepięknej skóry, jest najpiękniejszą zabawką, jaką tylko można sobie wyobrazić. Nakręcając ramiona na lewo, naciąga się umieszczony wewnątrz aparat zegarowy, wskutek czego zwierzątko, posadzone na ziemi, wykonuje niesłychanie komiczne ruchy. Dzieci cieszą się niesłychanie a nawet starsi doskonale przy tem się bawią. Niedźwiedź lub małpka, stosownie do życzenia, pierwszorzędnej jakości, o silnym, niezniszczalnym werku zegarowym, o wspaniałej miękkiej jak jedwab skórze, kosztuje tylko **2.90 K.** Dwie sztuki **4.80 K.** Sprzedaż za pobraniem pocztowem.
Magazyn nowości 1004

J. H. Rabinowicz, Wien VII., Lindengasse 2 N. K.

Tanie dobre zegarki srebrne!

Specyalnie nadają się jako prezent dla chłopców na Boże Narodzenie. — Nr. 4129. **Prawdziwy srebrny zegarek Remontoir** stemplowany w c.k. urzędzie probierczym, z emaliowanym cyferbl., z wskazówką sekund. dokładnie uregul. z dobrze zamykającemi się kopertami kor. 8·40. Nr. 4130 tensam w lepszem wykonaniu kor. 9·50 Nr. 4131 z podwójnemi kopertami K 12·50 Nr. 4101 z werkiem Anker Syst. Roskopf, otwarty kor. 12·80, Nr. 4095 z werkiem oryg. Adler Roskopf koron 14·50. Nr. 4181 prawdziwy srebrny zegarek cech. Anker Remont. podw. kryty. (3 pokrywy srebrne i jedna odskakująca). werk I-ma z 15 rubin., ze znakomitym emaliowanym cyferbl. z wskazówką sekund., dokładnie uregulowany kor. 16·50. Wszystkie zegarki są świeżo uregulowane i obciągnięte. Na każdy zegarek daje się sumienną 3-letnią pisemną gwarancyę. Wysyłka za zaliczką przez **Pierwsza fabrykę zegarków JAN KONRAD c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 5070 (Czechy). — Katalog główny** z 4000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie.

Koron 8·40



LECZNICA DR. KUPCZYKA,

KRAKOW, SZUJSKIEGO L. 11.

Wodolecznictwo, kąpiele gazowe, elektryczne itd., choroby nerwów, serca, żołądka i jelit, przemiany materyi. [1000

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót przy budowie Podstacyi Elektrowni miejskiej, wraz z budynkiem mieszkalnym przy ul. Asnyka róg ul. Biskupiej w Krakowie, rozpisuje się niniejszym licytacyę ofertową na roboty

1. stolarskie
2. ślusarskie
3. szklarskie
4. malarskie i pokostnicze
5. zduńskie

oraz 6. na posadzki dębowe
7. na urządzenia wodociągowe.

Arkuszy ofertowych, warunków i wszelkich objaśnień udziela Budownictwo m. (oddział architektów) w starym budynku IV. piętro drzwi nr. 2 w godzinach urzędowych.

Do ofert dołączyć należy kwit na wadyum złożonego w Kasie miejskiej w wysokości 2½% oferowanej sumy.

Termin wnoszenia ofert upływa z dniem 9-go grudnia 1913 o godz. 12 przed południem.

Kraków, dnia 29 listopada 1913.

Dyrekcya Elektrowni miejskiej.

Potrzebni chłopcy do sprzedawania „Nowin“!

Potrzebni chłopcy do sprzedaży „Nowin“.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc grudzień!

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. — Druk. „Katolickiej Spółki Wydawniczej" (Prawda) w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.